Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok IX. Dnia 15-go października 1933 r. Nr. 20.

Warszawa - Kraków - Lwów - Poznań.

JEDNOŚĆ

Cena numeru 35 gr.

BEZPARTYJNE PISMO PRACOWNIKOW UMYSŁOWYCH.
WYCHODZI 1 I 15 KAZDEGO MIESIĄCA.

Prenumerata kwartalna 2'50 zł.

Konto czekowe P. K. O. 404,988. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica św. Filipa L. 5. II. p. — Tel. 137-99 Konto czekowe P. K. O. 404,988.

Praworządnością i sprawiedliwością państwa i narody żyją, bezrządem i nienawiścią — państwa i narody upadają.

Ile kto dał na pożyczkę narodową?

Pożyczka narodowa udała się wprost wspaniale, gdyż pokryta została prawie w trójnasób.

Chodzi nam przedewszystkiem o to, jak poszczególne warstwy społeczne zareagowały na ten wyczyn obywatelski, w stosunku do własnego państwa. Mówiąc innemi słowy, chodzi nam o skontrolowanie ile pieniędzy dała każda z poszczególnych warstw społeczeństwa, oraz jaki zachodzi **stosunek między zdolnością płatniczą zainteresowanych sfer, a rzeczywistą ofiarą** — o ile to ofiarą nazwać można — **na rzecz Skarbu państwa.**

Jakolwiek nie rozporządzamy na razie danemi szczegółowemi, by można odtworzyć całokształt świadczeń na rzecz Skarbu państwa, mimo to na podstawie ogłoszonych komunikatów, możemy podzielić się z naszymi Czytelnikami, szczegółowemi datami odnośnie do świata pracy.

PRACOWNICY PAŃSTWOWI.

Na pierwszym planie stoją urzędnicy państwowi, którzy do dnia 3 b. m. subskrybowali łącznie **75 miljonów zł.** Według obliczeń dzienników wynosi to **85% jednomiesięcznej pensji, czyli zgórą 7 procent całorocznego dochodu.**

Jestto ofiara naprawdę ponad siły możności płatniczej. Obraz ten będzie zapewne po ostatecznem obliczeniu jeszcze pełniejszy, gdyż procent ten będzie niezawodnie wyższy.

PRACOWNICY PRYWATNI.

Kwota subskrybowana przez pracowników prywatnych, według dotychczasowych prowizorycznych obliczeń waha się między **37 a 40 miljonami zł.** Na podstawie statystyki podatku dochodowego od uposażeń tych warstw, przyjąć można, że warstwa ta oddała na pożyczkę **około 35% miesięcznej pensji.**

O ile pracownicy państwowi wzięli udział masowy w subskrypcji, to między pracownikami prywatnymi procent subskrybujących jest dość różny.

Najliczniejszy udział przypada na **urzędników komunalnych**, którzy, analogicznie jak pracownicy państwowi, wzięli wszyscy — poza drobnemi wyjątkami — udział w subskrybcji.

Według zestawienia „Wieczoru Warszawskiego" (Nr. 284) urzędnicy miejscy subskrybowali do **8 miljonów zł.** zaś na pracowników prywatnych, w ściślejszem tego słowa znaczeniu, przypadnie **kwota 24 miljony**, co w stosunku do **poborów stanowi około 25 procent.**

Sumarycznie biorąc, pracownicy państwowi, kolejowi, samorządowi, prywatni, **pokryli sami z nadwyżką ogłoszoną pożyczkę narodową**, zaś w całej ostatecznej kwocie 324 miljonów, **udział** ich wynosi dwie piąte.

Według tych prowizorycznych obliczeń przypada na świat pracy **około 135 milj.** zaś na banki, przemysł, handel, ziemian, rzemieślników i rolników wypadnie około **198 milj. złotych.**

Rażąca ta dysproporcja nabiera tem jaskrawszego obrazu, jeśli zestawimy z jednej strony nędznie sytuowany i najgorzej płatny w Europie, ledwie wegetujący świat urzędniczy, z kapitalistami i wielkimi przemysłowcami, z których wielu ma umieszczone kapitały w bankach zagranicznych.

Pierwsi z nich mieszkają nędznie, odżywiają się licho, wiedzą co zimno, niedostatek, a czasami i głód — ale, gdy państwo ich wezwało, złożyli około 140 miljonów. — Drudzy zaś — mówimy o kapitalistach i wielkich przemysłowcach — mieszkają w pałacach, rozbijają się autami, błyszczą prawdziwemi brylantami, ale w bardzo tylko drobnym procencie wzięli udział w subskrybcji. Fakta i cyfry mówią to wielkim głosem.

W następnym numerze zapewne będziemy mogli już dokładniej podać ile kto dał na pożyczkę narodową?

Przypominamy!

Do 1-go grudnia b. r. należy zgłosić prawa emerytalne.

W celu wykonania art. 4 ustawy z 18. III. 1932 (Dz. U. R. P. Nr. 26, poz. 239) oraz ustalenia jednolitego trybu postępowania przy wydaniu określonych tam orzeczeń Ministerstwo Skarbu wydało cały szereg zarządzeń, które poniżej w skróceniu podajemy.

Paragr. 1. Obowiązany do zgłoszenia jest ten, kto przed wstąpieniem na służbę w Państwie Polskiem pełnił w jednem z państw zaborczych służbę podlegającą zaliczeniu do wysługi emerytalnej, a pozostawał w stanie czynnym w dniu wejścia w życie niniejszej ustawy (1. IV. 1932) lub też (mając służbę zaborczą) wstąpił do służby polskiej po 1. IV. 1932, bez względu na to, czy służbę zaborczą zgłaszał kiedykolwiek, a w szczególności przy sposobności ustalenia dodatku za wysługę lat na zasadzie ust. uposażeniowej z 13. VII. 1920 (weryfikacja) lub rozporz. Prezydenta R. P. z 22. III. 1928 (dodatkowa weryfikacja), czy też wreszcie ubiegając się o ustalenie wysługi emerytalnej w czasie służby państwowej.

Dlatego funkcjonarjusze państwowi, którzy pełnili służbę w państwach zaborczych i tę służbę mają odnotowaną w wykazie służbowym, oraz posiadają na to odpowiednie dokumenty, muszą w myśl art. 4 ustawy z 18 III. 1932 zrobić zgłoszenie praw emerytalnych.

Paragr. 2. Nie są obowiązani do zgłaszania i funkcjonarjusze państwowi, którzy przed 1 stycznia 1934 otrzymali zaopatrzenie emerytalne, albo z którymi rozwiązano stosunek służbowy, lub też jako **emeryci** zostali po 1 kwietnia 1932 ponownie przyjęci (reaktywowani).

Paragr. 3. Zgłoszenie powinno zawierać: Państwo zaborcze, dział służby, urząd, stanowisko, dokument stwierdzający czas rozpoczęcia i ukończenia służby. Zgłoszenia **nie odpowiadające tym warunkom nie będą rozpatrywane**.

Niezgłoszenie jakiegoś **okresu** służby **nie będzie** przez władze **zaliczone**, choćby ten okres był odnotowany w wykazie służbowym i udowodniony dokumentami znajdującemi się przy zgłoszeniu

Paragr. 4. Zgłaszane prawa mają być **udowodnione** oryginalnemi dokumentami lub ich urzędowemi odpisami w braku dokumentów — przez złożenie pisemnego zeznania dwóch wiarogodnych świadków, którzy ze zgłaszającym się **pozostawali** równocześnie na służbie w tym samym urzędzie (nauczycielstwie) lub oddziale (szkole — powiecie), a własnoręczność podpisów świadków ma być urzędownie potwierdzona. Jeżeli potrzebne dokumenty zgłaszanej służby znajdują się w aktach osobowych (np. Inspektoracie, Kuratorjum, Ministerstwie) wystarczy w prośbie powołać się na nie.

Paragr. 5. Zgłaszanie praw i składanie dokumentów winno nastąpić do 31 grudnia 1933. Po tym dniu nie będą przyjmowane zgłoszenia ani dodatkowe, ani uzupełniające. **Przekroczenie terminu** zgłoszenia **powoduje** bezwzględną **utratę prawa** do zaliczenia służby zaborczej do wysługi emerytalnej.

Paragr. 6. Zgłoszenia należy **wnosić do swych** bezpośrednich władz.

Paragr. 7. Wszyscy **funkcjonarjusze** do V stopnia służbowego włącznie **adresują zgłoszenie: zatrudnieni w chwili zgłoszenia**

a) na terenie Małopolski do Izby Skarbowej I-szej we Lwowie,

b) na terenie Wielkopolski i Pomorza do Izby Skarbowej w Poznaniu,

c) na terenie Śląska do Śląskiego Urzędu Wojew. (Wydz. Skarbowy) w Katowicach,

d) w innych dzielnicach do Izby Skarbowej Grodzkiej w Warszawie.

Zgłoszenia należy robić natychmiast, gdyż zwlekanie może narazić na przeoczenie terminu, a temsamem na utratę wszystkich praw płynących ze zgłoszenia.

Zaleca się zrobienie dla własnej pewności odpisu Zgłoszenia i pozostawienie go w swoich dokumentach.

Przypomina się, że zgłoszeniu podlegają, o **ile mieli służbę zaborczą**, będący w stanie pozasłużbowym, będący na urlopie bezpłatnym i płatnym, oraz urlopowani i przebywający za granicami Państwa Polskiego. Tych wszystkich, nie będących w ścisłym kontakcie z życiem służbowem, należy ze względów koleżeńskich o potrzebie zgłoszenia swych praw uświadomić.

Czy nie za dużo tych zastrzeżeń i wyjątków?

KILKA UWAG O „POMOCY LEKARSKIEJ" DLA URZĘDNIKÓW I EMERYTÓW.

Znajdując się pewnego dnia w poczekalni lekarza zakontraktowanego do „pomocy" urzędniczej, studjowałem z nudów rozwieszone na drzwiach zarządzenia i okólniki, dotyczące warunków udzielania tej pomocy. Oto cytuję je we fragmentach, bo w całości podać ten „labirynt" przepisów nie sposób:

I tak jedno „wyjaśnienie". Wojew. Urzędu Zdrowia oznajmia, że z pośród emerytów nie mogą z pomocy korzystać:

1. co przeszli na emeryturę przed 1. XI. 1923.

2. co przeszli na emeryturę z art. 30 ust. em. równoznacznego z art. 77 ustawy o państw. służ. cyw.

3. co przeszli na emeryturę z art. 29 a ust. emryt.

4. co przeszli na emeryture z art. 29 c ust. em. równoznacznego z art. 56 ust. o państw. służ. cyw.

5. co przeszli na meiryturę z art. 98 ust. em. równoznacznego z art. 116 ust. o panstw. służbie cywilnej.

Inny znów okólnik zastrzega, że lekarze winni bardzo skrupulatnie badać, czy zgłaszający się o pomoc lekarską emeryci nabyli prawa emerytalne przed, czy po 1. X. 1923, nadto czy nie zostali aby przypadkiem spesjonowani na zasadzie art. 116 ust. o państw. służbie cywilnej. Wogóle zaleca się lekarzom, by żądali od emerytów poświadczenia ze strony władz skarbowych, że przysługuje im prawo do lekarskiej pomocy. W żadnym zaś razie nie rozciąga się ona na rodziny emerytów wszelkiego rodzaju kategoryj i „artykułów".

Wreszcie — cytuję jeszcze na dodatek, bo zresztą całe drzwi o powierzchni 1 m. kwadr. były zalepione takimi i innymi rozporządzeniami — pomoc lekarska winna polegać jedynie na zapisaniu recepty! Nie polega zaś na leczeniu ambulatoryjnomu, dopuszczalne są jedynie najprostsze zabiegi chirurgiczne, otolaryngologiczne, okulistyczne, skórno-weneryczne, ginekologiczne i t. p.

Konia z rzędem, kto się przy takiem klębowisku przepisów, cytat i wyjątków oraz wyjątków od wyjątków zorjentuje w tem, co wolno a co niewolno, który emeryt jest z art. 29 a, a który z 29 c., który poszedł na emeryturę przed a po 1. X. 1923 itp. Trzeba zaś wiedzieć, że lekarz zakontraktowany musi to wszystko najskrupulatniej badać, inaczej naraża się na to, że nie zwrócą mu należytości za pracę, której wysokość równa się aż 1 zł. 50 gr. od jednej lekarskiej wizyty, w toku której więcej czasu musi poświęcić owemu skrupulatnemu badaniu uprawnień swego pacjenta, niż badaniu jego stanu zdrowia!

Trzeba zaś i to dodać, że zakontraktowani lekarze całe lata czekają na zwrot tych przeskromnych honorarjów, z których znaczna część całkowicie przepadła z powodu jakichś niedopatrzeń w badaniu kart porady lub, co jeszcze częściej, z powodu, iż lekarz natarczywie molestowany przez pacjenta domagającego się porady a niemającego karty odpowiadającej wszelkim wymogom formalnym, pominął te wymogi porostu z miłosierdzia, na własne ryzyko! Zresztą w groźnych wypadkach, często nie było czasu na to.

Niema doprawdy chyba przykładu na świecie, by jakaś humanitarna pomoc była podobnie formalistycznie i tak nieżyciowo zorganizowana, jak właśnie ta!

Wszyscy urzędnicy, czy emeryci państwowi są jednakowymi ludźmi, jednakowo mogą chorować i jednakowo też brak im środków na prywatne leczenie się w razie choroby. To jest zasada najwięcej zbliżona do prawdy i tylko taka powinna obowiązywać. Wszelkie różnice między emerytami, wszelkie artykuły, ustawy i daty dzielące ich na kategorje i stopnie uprawnień, powinny nareszcie zniknąć i utonąć w zapomnianej przeszłości, inaczej bowiem nikt do ładu nie dojdzie w tym chaosie przepisów i nikt też, jak należy, nie skorzysta z tego rzekomego dobrodziejstwa pomocy lekarskiej.

Nie jest ona bowiem, jak ją uczyniono, kawałkiem urzędowym, najeżonym cytatami, lecz aktem czysto-ludzkim, który powinien być w imię zdrowia publicznego uczyniony jaknajbardziej przystępnym i skutecznym dla pacjenta i ułatwionym dla lekarza! Wszak sama etyka lekarska nakazuje, by lekarz w nagłych, grożących życiu wypadkach udzielał pomocy. Jakże więc ma postąpić w takich razach, gdy pacjent nie może wykazać się najzupełniej formalnie wypełnioną kartą? Jak wreszcie żądać od człowieka chorego, by chodził po biurach lub nawet, o ile idzie o prowincję, jeździł do miasta powiatowego po owe „poświadczenie", że mu pomoc lekarska przysługuje?

Słowem porządek i rygor, doprowadzone do absurdu, z którego mogą mieć pociechę chyba „kąciki humorystyczne".

Tylko, że zdrowie ludzkie nie jest żartem.

a.

Upaństwowienie prasy w Niemczech.

Nowa ustawa dziennikarsko-prasowa w Niemczech, znosi wolność prasy i wprowadza upaństwowienie prasy. Według tej ustawy, czynności dziennikarskie są zadaniem publicznem, regulowanem przez państwo. Dziennikarzem w Niemczech może być tylko ten, kto posiada niemiecką przynależność państwową, prawa obywatelskie i nie utracił prawa piastowania publicznych urzędów. Dziennikarz musi być aryjskiego pochodzenia i nie może być ożeniony z osobą niearyjskiego pochodzenia.

Przepisy o związkach zawodowych dziennikarskich przewidują nominacje wszystkich prezesów, wice-prezesów i t. d.

Przez wydanie tej ustawy zakończony został proces tak zw. ujednostajnienia prasy, który polega na rugowaniu ze stanowisk redakcyjnych dziennikarzy, nie należących do partji hitlerowskiej. Ustawa prasowa poddaje wszystkie pisma niemieckie pod nadzór rządu, a organizacje dziennikarskie pod nadzór partyjnych związków zawodowych.

Ciekawie uzasadnił nową ustawę prasową niemiecki minister propagandy i uświadomienia narodowego, Goebbels.

„Jeśli ktoś uczyni zarzut — mówił Goebbels, że rząd odebrał prawo wolność przekonań, to chciałbym widzieć tego dziennikarza, który śmiałby dawniej pisać wbrew przekonaniom swego chlebodawcy, powołując się na to, że przecież w Niemczech panuje wolność przekonań. Czyż jest coś poniżającego w tem, że miejsce wydawcy zajmuje państwo? Czy państwo jest gorszym kontrahentem, niż bezpośredni chlebodawca? Czyż nie lepiej służyć wielkim ideałom, niż zadaniom świadomego swych celów koncernu?

Kończąc min. Goebbels zauważył, że nowa ustawa prasowa będzie niezwykle korzystną dla prasy, gdyż przeszkadza temu by „każdy rozbitek znajdował przystań w prasie". Nie każdy ma prawo do pisania. Prawo do pisania należy zdobyć przez moralną i narodową dojrzałość. Prawo to połączone jest z obowiązkami wobec państwa, i państwo zastrzega sobie najwyższy nadzór nad zawodem dziennikarskim.

———ooo———

W trosce o doniosły interes państwa.

Interes państwa wymaga, by ludność kraju pod względem liczebnym, jak najintensywniej wzrastała. Jest to faktem znanym powszechnie. Kraje o zanikającym przyroście ludności drżą o swą przyszłość. Jak pod tym względem wyglądają stosunki w Polsce? — Niestety, nie można powiedzieć, by pomyślnie.

„Instytut badania zagadnień ludnościowych" przeprowadził ankietę wśród lekarzy, mającą na celu odzwierciedlenie stanu rozrodczości wśród szerokiego ogółu. Wyniki ankiety opracował wybitny uczony dr. Kacprzak. Otrzymano 140 wypełnionych kwestjonarjuszów. Na ankietę odpowiedzieli głównie lekarze starsi.

Na 140 odpowiedzi zaledwie w 10 znaleźć można wyraźne stwierdzenie, że w odpowiednich okolicach niema wcale dążenia do ograniczenia potomstwa. Z 10 — pięć dotyczy województw zachodnich (pomorskiego i poznańskiego).

Pozatem na Wschodzie i Zachodzie, u żydów i u chrześcijan, spotyka się zdecydowane dążenie do ograniczenia potomstwa, przenikające stopniowo do najniższych warstw ludności.

Zjawisko to najjaskrawiej występuje wśród zamożnych, inteligentnych rodzin. W środowisku tem najczęściej spotyka się z odkładaniem momentu przyjścia na świat pierwszego dziecka, z systemem jednego dziecka, z małżeństwami bezdzietnemi. Całkowita niechęć do posiadania dzieci obserwuje się tylko u małżeństw urzędniczych, naturalnie nie u wszystkich, lecz dość często.

Ze Zgromadzenia Emerytów Kolej. w Krakowie

Koło Emerytów Zjednoczenia Kolejowców Polskich, Okręgu Krakowskiego, zwołano Zgromadzenie swych członków w dniu 8 października bież. roku, celem naradzenia się nad dalszą akcją, jaką należy wszcząć celem uchylenia niekorzystnych postanowień nowych przepisów emerytalnych, które weszły w życie z dniem 1 lipca bież. roku. Zebranie to zostało spowodowane pismem Głównego Zarządu Zjed. Kol. Polskich w Warszawie, który oświadczył chęć interwencji u miarodajnych czynników, celem złagodzenia drakońskich postanowień nowych przepisów emerytalnych dla kolejowców.

Sprawę samę zreferował p. inż. Stekel, przedstawiając ogromną krzywdę, jaka została wyrządzona emerytom, inwalidom, wdowom i sierotom kolejowym, przez przekreślenie praw nabytych, pomimo objęcia prawie ćwierć miljarda złotych w nieruchomościach i obowiązku spełniania zobowiązań zawartych w konwencji wiedeńskiej. Po dłuższych wywodach, streścił żądania emerytów kolejowych w poniżej podanej rezolucji, którą zebrani jednogłośnie uchwalili. Rezolucja ta, za którą głosowali także delegaci ze Lwowa i Stanisławowa, została wysłana natychmiast do Głównego Zarządu w Warszawie i posłuży jako podłoże do dalszych kroków Wydziału Wykonawczego Zjednoczenia Kolejowców Polskich.

Treść rezolucji jest następująca:

Emeryci, inwalidzi, wdowy i sieroty kolejowe Małopolski biorący udział w zgromadzeniu dnia 8-go października 1933 r. III Koła Okręgu Krakowskiego Zjednoczenia Kolejowców Polskich opierając się:

1) Na majątku funduszu pensyjnego objętym przez Skarb Państwa Polskiego w wartości około ćwierć miljarda złotych.
2) na prawach dobrze nabytych tak w państwie zaborczym, jakoteż w Państwie Polskiem, na podstawie ustaw emerytalnych z lat: 1921, 1923 i Rozp. R. M. z dnia 4-go lipca 1929 r. i z dnia 10 września 1930 r. i na podstawie § 5. ustawy cywilnej austr. który zabezpiecza prawa nabyte i zabrania działania ustawy wstecz.
3) na konwencji wiedeńskiej.

żądają przywrócenia poborów w wysokości wypłaconej **dnia 1 lipca 1932** motywując swe żądania jak następuje:

Rozporządzenie R. M. z dnia 4 lipca 1929 r. z uzupełnieniem Rozp. R. M. z dnia 10-go września 1930 r. opierało się **prawie w zupełności na postanowieniach Konwencji wiedeńskiej i były aktem sprawiedliwości** a żadnym aktem łaski. Jako dowód służy przerachowanie odszkodowań za nieszczęśliwe wypadki, które stosowano do wypadkowców b. zaboru austrjackiego nie według Rozp. R. M. z 4 lipca 1929 r., lecz według Rozp. Prez. Rz. P. z dnia 27 grudnia 1924 r. Dz. U. 115 z 1924 r. poz. 1029).

Wszelką odmienną a niekorzystną interpretację tak dobrze nabytych praw, jakoteż postanowień Konwencji wiedeńskiej uważają zgromadzeni jako widoczną niechęć pewnych nieprzychylnych czynników do zasłużonych emerytów Małopolski, którzy niejednokrotnie złożyli dowody swego patrjotyzmu składając ofiary z krwi i mienia na ołtarzu w chwilach najcięższych jej odrodzenia.

Zgromadzeni zwracają się do Wydziału Wykonawczego o obronę wyż. wymienionych postulatów i o uzyskanie następujących udogodnień:

a) pobór węgli na raty.
b) przyznanie trzech wolnych kart w roku na P. K. P. i
c) przyznanie 25-procentowych zniżek cen w bufetach i restauracjach kolejowych.
d) przyznanie żonom emerytów poślubionych po przejściu na emeryturę ulg przejazdowych.
e) przyznanie rodzinom emerytów jakoteż wdowom i sierotom pomocy lekarskiej.

O. Z.

Walne zgromadzenie związku emerytów państwowych

Wojewódzki Związek emerytów, oraz wdów i sierót po funkcjonarjuszach państwowych i samorządowych w Krakowie, odbył w dniu 8-go października br. Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie w Kasynie Powszechnem. — Obrady zagaił wiceprezes. p. Bielesz, który podał zebranym do wiadomości starania, jakie Związek czynił dla poprawy bytu emerytów, wdów i sierót.

Po odczytaniu i przyjęciu protokołu z ostatniego zebrania, dyrektor **Górka** przedstawił akcję krakowskich związków w sprawie pożyczki narodowej. Zaznaczył, że pożyczka narodowa, rozpisana w wysokości 120 miljonów złotych dla pokrycia niedoboru budżetowego, pokrytą została niemal trzykrotnie, bo do dnia 7 b. m. przekroczyła 316 miljonów, a ostateczny wynik spodziewany jest w kwocie około 330 miljonów. — Sami urzędnicy państwowi subskrybowali przeszło 76 miljonów, co w obecnych warunkach i po dotkliwem obcięciu ich płac, jest imponującym objawem ofiarności sfer urzędniczych.

Wojewódzki związek emerytów, oraz wdów i sierót w Krakowie zajął takie samo stanowisko i jako jeden z pierwszych, uchwalił jednogłośnie popierać akcję pożyczki narodowej i subskrybować ją w miarę możności.

Apel związku zrzeszeń i związku emerytów, wdów i sierót, wystosowany do ich członków w sprawie pożyczki, zamieszczony też został w „Jedności" z 15. września i 1. października br.

Wezwaniu temu odpowiedzieli wszyscy, choć niejeden z ciężkiem westchnieniem podpisywał odnośne zobowiązanie, bo wiedział, że to spowoduje przyciąganie pasa przez szereg miesięcy.

Następnie sekretarz Związku emerytów, p. **Masłowski**, oznajmił, że wydział związku prócz innych starań, zabiega także o tańszą pomoc lekarską dla emerytów, wdów i sierót i ich rodzin i dotąd udało mu się pozyskać paru lekarzy, którzy przyrzekli udzielać wymienionym osobom porad lekarskich po cenach minimalnych, a to u siebie w domu za opłatą 3 zł., zaś w domu chorego za opłatą 5 zł. — Również niektóre apteki krakowskie przyrzekły ochotnie zniżkę ceny lekarstw zapisanych w receptach od 20—25%, zaś ceny specyfików o 10%. Dalsza akcja w tym kierunku jest w toku. Ulgi te będą stosowane do tych emerytów, wdów i sierót, względnie członków ich rodzin, którzy się wykażą ważną legitymacją związku emerytów. — Wspomniane ulgi w tych ciężkich czasach są bardzo cenne, to też sądzimy, że choćby ze względu na te i inne jeszcze korzyści, jak porady prawne itp., chodzący dotąd luzem emeryci, oraz wdowy i sieroty przystąpią nareszcie do związku.

Wreszcie wiceprezes związku p. **Wojciechowski**, oznajmił, że wydział Związku wspólnie z centralnym Związkiem lokatorów we Lwowie prowadzi akcję o obniżenie czynszów mieszkalnych i podatku od lokali.

Po kilku dalszych przemówieniach, wyrażających pewne życzenia członków oraz zachętę wydziału do dalszej pracy, Przewodniczący zamknął zebranie wezwaniem, aby obecni w gronie swych znajomych energicznie nad tem pracowali, by wszyscy emeryci, wdowy i sieroty do związku należeli, a gdy staniemy wszyscy razem to stworzymy placówkę, która będzie mogła wiele dobrego zdziałać.

Tu nadmienia się, że krakowski Związek emerytów, wdów i sierót mieści się w Kasynie powszechnem, w Rynku głównym Nr. 13, na I. piętrze, gdzie delegaci związku we wtorki i piątki od godziny 12 do 1 w południe udzielają porad i wszelkich wyjaśnień w sprawach emerytalnych i przyjmują zgłoszenia nowych członków.

J. G.

Dramatyczne dni.

POWROTNA FALA REDUKCYJ SIŁ PRACOWNICZYCH. — „WZGLĘDY BUDŻETOWE". — REDUKCJA A POŻYCZKA.

Jeszcze nie ukończono subskrypcji pożyczki narodowej a już — wbrew wszelkim przypuszczeniom — rozeszły się wiadomości o przeprowadzanej w urzędach państwowych redukcji sił pracowniczych. Ostatnie dwa dni września przeznaczono na doręczenie szeregu pracownikom w urzędach państwowych pism z wymówieniami i to tak pracownikom kontraktowym jak i etatowym. Redukcjom tym towarzyszyły sceny dramatyczne. Wiele osób na wiadomość o redukowaniu poważnie zasłabło. Do biur wzywano wielokrotnie karetki Pogotowia Ratunkowego. Gilotyna oszczędnościowa działała.

Pierwsze pogłoski

Redukcje nie były właściwie niespodzianką. Pojawiały się już przedtem w prasie pogłoski, że zamiar ich dokonania istnieje. Nie sądzono jednak, by wobec powodzenia subskrypcji na pożyczkę wewnętrzną miał być urzeczywistniony i to w tak — dość poważnym — zakresie.

Redukcji uległo przeciętnie 8 proc. z pośród urzędników zatrudnionych w ministerstwach i w centralnych urzędach.

WYPOWIEDZENIA W URZĘDACH STOŁECZNYCH.

Redukcja szczególnie silnie uderzyła w urzędników ministerstwa przemysłu i handlu. W jednym tylko Państw. Instytucie Geologicz. otrzymało wymówienie 15 geologów i chemików, co stanowi przeszło 30 procent pracowników tej niezbędnej i pożytecznej instytucji, oddającej nieocenione usługi pracą naukowo-badawczą. W Państw. Instytucie badania konjunktur i w Państw. Instytucie eksportowym otrzymało wymówienie 12 osób z pośród referentów samodzielnych, przyczem większość z nich, to ludzie z wyższemi studjami specjalnemi. Ponadto z tego ministerstwa przeniesiono na emeryturę bądź zwolniono kilkadziesiąt osób z pośród starszych urzędników.

W min. opieki społecznej, spraw wewnętrznych, skarbu, komunikacji i podległych im instytucjach redukcja również objęła dość często ludzi, którzy częściowo posiadają zabezpieczenie w postaci wysługi emerytalnej. Element kobiecy nietylko mężatki, lecz również i kobiety, które same utrzymywać się muszą, stanowią wśród zredukowanych około 50 proc.

W ministerstwie rolnictwa redukcji uległo wielu młodych inżynierów-rolników i leśników, t. zn. praktykantów, którzy po ukończeniu wyższych studjów angażowani byli za minimalnem wynagrodzeniem od 120 do 200 złotych.

M. S. Wojsk redukuje ponad 100 osób, głównie mężatki i panny oraz osoby posiadające zabezpieczenie emerytalne.

Stopniowe — do kwietnia.

Przeprowadzana ostatnio redukcja sił etatowych i kontraktowych w ministerstwach i w urzędach podwładnych przeprowadzana jest stopniowo i ma być podobno zakończona do dnia 1 kwietnia 1934, aby w ten sposób nowy budżet mógł być odciążony pewnemi oszczędnościami w dziedzinie wydatków personalnych.

Redukcje personalne w administracji państwowej stanowią jeden ze środków, zmierzających do zmniejszenia wydatków budżetowych. Redukcje te idą w parze z usprawnieniem formy druków do potrzeb uproszczonej administracji i zmniejszonej ilości sił urzędniczych w urzędach. Równocześnie odbywa się pod kątem widzenia usprawnienia administracji przenoszenie pewnych sił urzędniczych z urzędów do urzędów.

NAPRAWA BUDŻETU.

Redukcja pracowników w urzędach państwowych objąć ma około 10 procent zatrudnionych obecnie sił. W kołach poinformowanych podkreślają, że naprawa budżetowa nie dałaby się utrzymać, gdyby rząd nie uczynił wysiłku zmniejszenia niedoboru budżetowego drogą zmniejszenia wydatków personalnych, skoro nie można obciążać społeczeństwa nowemi ciężarami podatkowemi. Zmniejszenie wydatków budżetowych drogą usprawnienia administracji, zespolenia urzędów oraz redukcji pracowniczych, stwarza możliwość zmniejszenia do granic najnieodzowniejszych niedoboru budżetowego.

Zredukowani a pożyczka.

Według opinji części prasy, akcja redukcyjna nie została jeszcze zakończona. Utrzymują, że po redukcjach w urzędach centralnych, przyjdzie kolej na urzędy prowincjonalne.

Kierownicze władze ministerjalne zarządziły, iż redukowani obecnie urzędnicy kontraktowi nie będą mieli potrąconych rat na spłatę deklarowanych kwot za zakup obligacji pożyczki narodowej. Natomiast etatowi urzędnicy, stabilizowani i niestabilizowani, będą mieli potrącane raty pożyczkowe mimo zwolnienia ze służby.

Redukcja „specjalna" czy „systematyczna"

Pierwszym pogłoskom o zamierzonej redukcji zaprzeczył jeden z poczytnych i zbliżonych do miarodajnych sfer dziennik w formie stanowczej. Atoli wkrótce jedna z agencji prasowych podała wiadomość, że redukcje już są przeprowadzane. Dziennik ów znalazł się wówczas w kłopotliwej sytuacji. Zamieścił więc następującą notatkę:

„Jak nas informują ze strony miarodajnej, „obecnie nie przeprowadza się **żadnej specjalnej** redukcji pracowników. Redukcja przeprowadzana jest od szeregu lat **systematycznie**. W tej chwili niema ona absolutnie specjalnego natęże-

nią, które kazałoby zwracać specjalnie na nią uwagę.

W dalszym ciągu wiadomości owej agencji podano, że zwalniani są przedewszystkiem urzędnicy w wieku od 50 do 60 lat, którzy przeszli ze służby państw zaborczych, a także urzędniczki, zwłaszcza mężatki, których mężowie posiadają dostateczne środki na utrzymanie rodziny.

Otóż tym informacjom owej agencji czynniki miarodajne zaprzeczają stanowczo".

Notatka ta wywołała ze strony prasy warszawskiej ostre komentarze pod adresem owego dziennika:

„Pismo to... poinformowane jest ze „strony miarodajnej" o tem, że obecnie nieprzeprowadza się redukcji specjalnej. Strona „miarodajna" stwierdza, że przeprowadzana redukcja jest systematyczna.

Zatem nie specjalna, lecz systematyczna. Wątpimy, by zmiana nomenklatury mogła stać się pociechą dla systematycznie redukowanych".

Chcemy przypuszczać, — wbrew innym opinjom — że fala tak bolesnych redukcji personalnych minęła bezpowrotnie. Przynoszą one bowiem rzeszom urzędniczym tak dotkliwą krzywdę a życiu społecznemu wyrządzają szkodę w takim stopniu, iż nie wyrównają jej korzyści, jakieby ewentualnie skarb państwa mógł odnieść.

—oOo—

Redukcje w Dyrekcjach Kolejowych.

Lwowskie pisma podają: W miesiącu wrześniu nastąpiły znaczne przeniesienia i zwolnienia ze służby urzędników i funkcjonarjuszów w obrębie lwowskiej Dyrekcji kolejowej. Jak skąpe są mianowania na wyższe stopnie świadczy, że tylko jeden urzędnik został mianowany referendarzem. Natomiast zwolnienia ze służby zastosowano bardzo szeroko, ogółem bowiem zwolniono 176 mężczyzn i 17 kobiet, prawie wyłącznie mężatek. Zwolnienia te obejmują wszystkie kategorje urzędnicze, pracowników warsztatów, maszynistów, służbę drogową i konduktorów.

W stan nieczynny przeniesiono przytem 120 osób z umotywowaniem „dla dobra służby". Wchodzi w to owych 17 mężatek, 60 osób z pośród personelu biurowego i rachunkowego, 20 dróżników i 23 warsztatowców. ła.

Znaczenie własnej prasy.

Na innem miejscu podajemy szczegóły upaństwowienia prasy przez rząd hitlerowski w Niemczech. Fakt ten jest jednym jeszcze dowodem roli i znaczenia prasy, z którą liczyć się musi i którą opanować zamierza nawet tak nie liczący się z niczem rząd jak — hitlerowski. Niechże ten fakt będzie wskazówką, iż nie należy lekceważyć posiadania własnego, niezależnego zawodowego organu, jakim jest „Jedność". Należy ze wszelkich sił dążyć do jego rozwinięcia, propagandy, pozyskiwania mu nowych abonentów i potęgowania temsamem siły jego wpływów.

Program obchodu „Dnia Oszczędności" r. 1933.

I. 29 października o g. 12.15.

Audycja w Radio Krakowskiem.

Odczyt o oszczędności wygłosi prof. dr. Adam Krzyżanowski.

II. 31 października o godz. 18.35.

Audycja radjowa na całą Polskę.

Program: Przemówienie Prezesa Centralnego Komitetu Oszczędnościowego WP. dra Henryka GRUBERA i nadanie „Pieśni o oszczędności".

III. Zorganizowanie okolicznościowych pogadanek w szkołach, odczytów dla wojska, w organizacjach społecznych, oraz specjalnych akademji oszczędnościowych i t. p.

IV. Wezwanie prasy do zamieszczenia artykułów, odezw i t. p.

V. Wydanie przez Centralny Komitet Oszczędnościowy R. P. odezwy do obywateli.

VI. Rozlepienie plakatów i afiszów propagandowych na ulicach miast i w lokalach instytucyj oszczędnościowych, państwowych i samorządowych oraz w urzędach pocztowych i na stacjach kolejowych.

VII. Przyozdobienie lokali instytucyj oszczędnościowych flagami, zielenią i t. p.

Z chwili.

Podsłuchane przez radjo.

Rozmyślnie dodaję ten podtytuł, by mnie nie posądzono przypadkiem o plagjat. Ma to mniej więcej ten sam sens, co sławne powiedzenie fredrowskiego pana Jowialskiego, który przed każdą swą anegdotą zapytuje słuchaczy: „Czyście to słyszeli? Co, słyszeliście? No to, słuchajcie"!

Dwu starych Żydów, ojców rodzin, rozmawiają w kawiarni o kłopotach z dziećmi. Tematem rozmowy są rozmaite sprawy szkolne. I tak zwierzają się ze swych utrapień mundurkowych. Pan Hapkes właściciel pięciorga dzieci, skarży się, że nie może dostarczyć przepisowych mundurków swym synom, uczęszczającym do gimnazjum:

— Najpierw były spodnie długie, to oni nosili długie. Ale Benjaminek przychodzi raz z gymnasje i mówi: „Tate, ja muszę mieć krótkie spodnie". Ja mówię: „Nu jest mały kłopot. Mame ci obetnie z nożycke, to one będą krótkie". No i żona wzięła nożyczki i obcięła te spodnie. Ale za tydzień Benjaminek znowu przychodzi i mówi: „Tate, te krótkie spodnie to tylko do „wychowanie fizyczne", ale ja na codzień muszę mieć długie. Takie jest przepisanie". No i co było robić? Na szczęście te obcięte nogawki jeszcze się zostały w domu, to żona je znowu przyszyła do te krótkie spodnie, ale jakoś źle przyszyła, że te co były od prawej nogi są teraz na lewej i na wiwrót. To on znowu narzeka, co mu w te spodnie niewygodnie. Ja mu mówię: „Synusiu, to ty sobie spodnie odwróć i noś to co ma być z tyłu z przodu, a już będzie git". — „Nu, a jak się odepnę z przodu"? „Takie wielkie zmartwienie? To ci mama przyszyje nowe guziki i tak będziesz miał wygodę z przodu i z tyłu"!

— Albo z te nowe literature? — ciągnie dalej pan Hapkes. — Pomyśl sobie pan panie Goldfisch co ja musiałem swojej Malci kupić „Listopad" pana Rzewuskiego w antykwarni i zapłaciłem całe dwanaście złotych! Czy to nie rozbój, żeby tyle płacić za ten listopad?

— I pan to nazywa dużo? — przerywa pan Goldfisch? Pana listopad kosztował dwanaście złotych, a wie pan, co ja musiał zapłacić za sierpień tego roku przez to, że musiałem wyprawić żonę z dziećmi do Krynicy? Siedemset pięćdziesiąt pięć złotych i pięćdziesiąt groszy. To był dopiero drogi miesiąc!

— Albo z te nowe numerowanie — ciągnie dalej pan Hapkes. — Na co te numery, co je kazali przyszywać we wszystkie szkoły na rękawach? Dotąd przecie tego nie było i było dobrze, bo ja wim i żona wi i wszyscy wiedzą, co najstarszy syn Alfred to jest Fredzio, na drugiego co mu jest Dawid woła się Wituś, trzeci Maks to jest Moniuś i Rachela to jest Rysia i Benjaminek to jest Bizio. Ale jak przyszły te numery, to ja już nie wim jak się moje rodzone dzieci nazywają, bo każdy ma inny numer. Ja sze cały dzień musze uczyć te numery i pokręciło mi się w głowie, które jest 437, które 422, a które 521! Nu, to jest prawdziwe rewolucje familijne z te szkolne porządki. Moja żona o siódmy rano zawija w stare gazety śniadanie dla dzieci i ja już nie mówię, co to jedzenie dużo kosztuje — niech im będzie na zdrowie. — Ale skąd wziąć tyle gazety? I potem sze mówi, że można robić oszczędnościów na kulturalne potrzeby! Ale niech pan posłucha, co się stała za awantura przez te numery. Jak dzieci pierwszy dzień chodziły z te poprzyszywane numery, to one się jakby dopiero ze sobą poznawały i tak sobie mówią: — Ty

Wymarsz pod Wiedeń.

Z okazji uroczystości jubileuszu zwycięstwa Sobieskiego pod Wiedniem, jakoteż wspaniałego święta „Jazdy polskiej", urządzonego w Krakowie, ku uczczeniu tej rocznicy, podajemy jeden z najpiękniejszych opisów przeglądu wojsk, wyruszających pod Wiedeń, ze znakomitej powieści H. Sienkiewicza: **„Na polu chwały".**

Jak wzrok mógł sięgnąć, widać było rozbłyski słońca na hełmach, na pancerzach, szablach, na lufach muszkietów i dział. Blask był tak mocny, że oczy mrużyły się pod jego nadmiarem. Nad wojskiem grała w błękitnem powietrzu tęcza chorągwi i chorągiewek. Warczenie bębnów po pułkach pieszych mieszało się z odgłosem trąb, kotłów, krzywuł, z piekielnym hałasem kapeli janczarskich i ze rżeniem koni. Zaraz z początku rewji ruszył bokiem sam tabor, by nie tamować ruchów wojsk i dopiero potem rozpoczął się właściwy przegląd. Powozy królewskie stały na niezbyt wyniosłej równinie, nieco w prawo od drogi, którą miały przechodzić pułki. — W pierwszym siedziała królowa, przybrana w pióra, koronki i aksamity, błyszcząca od klejnotów, piękna i okazała, z pełną majestatu twarzą kobiety, która posiadła w życiu wszystko, czego tylko w najśmielszych zamysłach mogła pożądać, bo koronę i niewypowiedzianą miłość najsławniejszego ze współczesnych monarchów. Równie jak dygnitarze z najbliższego otoczenia królewskiego była ona pewna, że gdy król — jej małżonek — raz siądzie na koń, to w ślad za nim pójdzie, jak dotychczas zawsze szło, zwycięstwo i pogrom. I czuła, że w tej chwili oczy całego świata, począwszy od Carogrodu, aż do Rzymu, Madrytu i Paryża są na niego zwrócone, że całe chrześcijaństwo wyciąga do niego ręce i w nim jeno i w tych żelaznych jego wojskach widzi ratunek, więc serce jej wzbierało dumą niewieścią. „Potęga nasza rośnie, a sława wyniesie nas nad wszystkie inne króle" — mówiła sobie w duszy — i dlatego choć ów małżonek prowadził zaledwie dwadzieścia kilka tysięcy ludzi przeciw nieprzeliczonym zastępom tureckim, pierś jej zalewała radość i żadna chmura obawy lub niepokoju nie zasępiała jej białego czoła. — „Patrzcie na zwycięzcę, patrzcie na króla-ojca — mówiła do dzieci, wypełniających tak powóz, jak pisklęta wypełniają gniazdo — gdy wróci, świat uklęknie przed nim w podzięce".

W samych powozach widać było to wdzięczne twarze panien dworskich, to infuły biskupie, to poważne surowe oblicza senatorów, którzy zostawali w domu, by sprawować rządy w zastępstwie pana. Sam król był już przy wojsku, ale widać go było dobrze, opodal na wzgórzu, wśród hetmanów i jenerałów, między którymi czynił wrażenie siedzącego na koniu olbrzyma. Wojska miały przechodzić poniżej, jakby u jego stóp.

Więc przetoczyła się naprzód z głuchym turkotem i ze zgrzytem łańcuchów artylerja pana Marcina Kąckiego, po niej szły regimenty piesze z muszkietami na ramionach, pod wodzą oficerów zbrojnych w szable, bandolety i w długie trzciny, którymi ład czynili śród szeregów. Szły te pułki w czworobokach, do ruchomych fortec podobne, krokiem pod miarę, równym i grzmiącym. Każdy, przechodząc wedle powozu królowej, witał ją gromkim okrzykiem i zniżał chorągiew na znak czci. Były między niemi niektóre lepiej od innych przybrane i dość okazałą czyniące postać, lecz najokazalej przedstawił się regiment kaszubski, w błękitnych koletach z żółtemi ładownicami, złożony z tęgich, na schwał chłopów, rosłych i tak dobranych, że jeden wydawał się być drugiemu bratem, ciężkie muszkiety poruszały się w ich potężnych dłoniach jak trzciny. Na głos piszczałki stanęli przed królem jak jeden mąż i sprezentowali broń tak sprawnie, że król uśmiechnął się z zadowoleniem, a dygnitarze poczęli do się mówić: „Ej z temi to i gwardji sułtańskiej niezdrowo się będzie spotkać! lwy to prawdziwe, nie ludzie"!

Lecz zaraz za nimi poczęły przeciągać chorągwie lekkiej jazdy polskiej! Rzekłbyś hipocentaury, tak każdy człowiek i koń jedną stanowili całość: nieodrodni synowie owych elearów, którzy swego czasu stratowali całe Niemcy, roznosząc na szablach i kopytach pułki, ba nawet całe armje wyznawców Lutra. Najcięższa obca jazda nie mogła się im w równej sile oprzeć, najlżejsza, uciec przed nimi. O nich to po Chocimiu mówił sam król: „Byle doprowadzić, to wytną wszystko jako kosiarze trawę". I choć w tej chwili przeciągali wolno przed powozami, każdy, nawet wcale nieobyty z wojną człowiek łacnie odgadywał, że w danym razie, chyba wicher jeden mógł szybciej od nich pędzić, zwracać się i uderzać. Krzywuły i kotły grzmiały przed nimi, a oni szli; chorągiew za chorągwią, z gołemi szablami, które w drgającym blasku słonecznym wydawały się jak miecze ogniste. Minąwszy powozy dworskie, zakołysali się nagle i falą ruszyli rysią, potem cwałem i, zatoczywszy olbrzymie koło, przeszli znów, ale już jak huragan koło królowej z przeraźliwym okrzykiem: „bij morduj"! z szablami w wyciągniętych prawicach jak do ataku, na koniach o rozdętych chrapach, rozwianych grzy-

484. daj mi książkę! — Ja ci nie dam te książke, bo ty masz mniejszy odemnie numer 457. Ty sobie sam weź. — Nu, ja ci jeszcze raz mówię, daj mi te książkę„ bo ja na ciebie rzuce kałamarz! — A wtedy numer 531 zaczyna krzyczeć: — Tate, 457 chce mi zabrać kałamarz! On chce rzucić ten kałamarz na 484! — To tak oni zaczęli wołać na siebie w te numery, to ja powiadam panie Godfryd, co ja już niewiedziałem co się dzieje, ja już straciłem głowe, jak już chciałem ucieknić z domu.

— Nu i co?

— To oni się wreszcie troszku pobili o te numery, bo 484 rzucił tę książkę na 457, ale trafił w 531, który zaczął rzucać na 457 i 484 poduszki z łóżka i zrobił się straszny krzyk i awantura aż wreszcie 765 zaczął głośno szczekać!

— Co? Wściekło się? Biedne dziecko!

— Nie, bo ten 765 to był pies, jedyna osoba w domu, co dotąd miała numer. Nu, nosi ten numer jeszcze z przed reforma szkolna na takie blaszkie! Nu i powiedzieć tu, co teraz takie porządki, że z tego robią się same wielkie nieporządki! Oj te czasy, te czasy! L.

Co się dzieje na szerokim świecie...

Na dalekim wschodzie od skłębionych chmur, zaciemniających horyzont sowiecko-japoński, słychać coraz silniej warkot grzmotów zrywającej się burzy... Sytuacja szybko dojrzewa do „załatwienia" z bronią w ręku. Dotąd zapały obustronne, a zwłaszcza japońskie hamował „wuj Sam". Wielkie są jego Pacyfikiem zainteresowania, których w pełni objawić nie może ze względu na Anglię; ta nie spuszcza z oka nigdy żadnego kawałka wybrzeża morskiego na ziemi, z specjanym pietyzmem i nabożeństwem obserwuje wszystkie brzegi oceanu Spokojnego i bardzo łatwo traci swoja przysłowiowa flegme na widok jakiegokolwiek zbliżenia do tych wybrzeży z czyjejkolwiek strony. Japonja podchodzi do rosyjskiego kolosu przez nowoutworzone przez siebie państwo mandżurskie. Rosja zagrożona nie na żarty wybuchem pożaru wojny na swoich wschodnich granicach, a gnębiona wewnatrz niedostatkiem gospodarczym, zwraca sie coraz silniej na zachód, ażeby oprzeć się o ustrój kapitalistyczny i w ten sposób wzmocnić się gospodarczo, a gwarantując sobie spokój na zachodnich granicach, móc całą siłę i uwagę bojową skierować na zabezpieczenie wschodu.

Państwa europejskie znowu chętnie sprzymierzaja się z Rosją. Unikają w ten sposób propagandy wrogiego ustroju w swoich granicach, Sowiety przestaja być straszakiem rządów, a przez związek z Rosją zamyka sie zdecydowanie barjera, budowana wokoło Niemiec; Niemcy — tworzące obecnie kocioł, w którym prażą sie w wysokich temperaturach łatwo palne materjały, tworza najgroźniejsze obecnie niebezpieczeństwo dla pokoju świata. Stąd solidarność wszystkich państw wobec wspólnego im niebezpieczeństwa. Stad też łatwe stosunkowo uzgadnianie sprzecznych często zapatrywań.

Widzieliśmy rozwijajaca sie rywalizację miedzy Francja i Włochami, miedzy Francją i Anglją, miedzy Anglja i Włochami. Dziś wszystko to schodzi na drugi plan. Anglja, najszybciej pozbyła się swoich niemieckich symtyj, zaatakowana na londyńskiej konferencji przez jednego z niemieckich delegatów. Nastąpiło więc zbliżenie z Francją, która nigdy co do Niemiec nie miała zbytnich złudzeń. — Włochy również wnet ochłonęły w swoich filoniemieckich zapałach po swoich konferencjach, odrebnie od innych państw przedsiebranych, a również nieuwieńczonych powodzeniem: jakkolwiek Italja najwięcej jeszcze przyjaźnie do Niemiec się ustosunkowuje. — Obecnie akcja otaczania Niemiec wałem ochronnym — akcja prowadzona przez Francję — z coraz większą spotyka sie sympatią we Włoszech. Oczywiście nie bez znaczenia tu jest okoliczność, że za tę cenę, za cene poparcia usiłowań francuskich, Francja daje Włochom duże przywileje w urządzaniu stosunków w Europie środkowej.

Typowym przykładem tych koncesyj, to stanowisko Francji wobec memorjału włoskiego, wręczonego delegatom państw w Genewie. Memorjał ten mianowicie proponował zbliżenie gospodarcze państw za pomocą traktatów zawieranych między poszczególnemi państwami; a dających ulgi celne przy wymianie wszystkim ważniejszym produktom rolnym i wytworom przemysłowym poszczególnych krajów; było to rozszerzenie upadłego wniosku na nieudałej konferencji w Stresie, wniosku o pozbycie nadmiaru produkcji rolnej państw naddunajskich w tenże sposób. Niektórym państwom, wchodzącym w skład t. zw. Małej Ententy zależało na tem, aby te pertraktacje i traktaty były zawierane, jeśli chodzi o M. Entente między nią — jako grupa z jednej strony i poszczególnemi kontrahentami z drugiej. W ten sposób wpływami w łonie małej koalicji pragnęły ratować interesy, które mogły być zagrożone układami między pojedynczemi państwami; do przeprowadzenia tej tezy, sprzecznej z teza włoska, potrzebowały one poparcia Francji i tego od niej wymigały, a nie otrzymały go. Stąd żale i niezadowolenie, a wzmożenie sympatyj francuskich we Włoszech.

Niezależnie od tego obserwujemy wzmożona aktywność polityczna na Bałkanie. Zbliżenie bułgarsko-jugosłowiańskie w formie nieoczekiwanie serdecznej: spotkania i wymiany uprzejmości między obydwiema królewskiemi parami kilkakrotnie w niedługim okresie czasu; pertraktacje z Turcja, tworzenie wyraźne grupy bałkańskiej.

Jak widzimy po nieudałych usiłowaniach stworzenia rozbrojenia w Genewie, praca przeciwko wojnie przeniosła się na szerszy teren; rozpoczęto budowę od podstaw: od tworzenia zbliżenia między poszczególnemi państwami, co z czasem może doprowadzić do ogólno światowej harmonji, zwłaszcza, gdy Ameryka widząc, że zawodzą propagowane przez nią środki, wiodące do naprawy gospodarstwa amerykańskiego choćby po trupie Europy, zrozumie, że tylko w zgodnej współpracy, w wzajemnej pomocy i ustępstwach, zrodzić się może lepsza przyszłość dla świata, cierpiącego za grzechy wielkiej wojny... T:

Sprawy urzędnicze
w świetle orzeczeń Najw. Trybunału Admin.

Emeryt niema prawa do zwrotu takich samych kosztów przesiedlenia jak funkcjonarjusz w czynnej służbie, lecz wedle art. 21 ustawy emerytalnej ograniczono obowiązek państwa jedynie do zwrotu wszelkich udowodnionych kosztów połaczonych z przesiedleniem do wysokości ryczałtu przysługującego funkcjonarjuszowi państwowemu w służbie czynnej przy przesiedleniach z urzędu. Więc można przyznać jedynie udowodnione koszty przejazdu dla emeryta i rodziny (nie służby domowej) oraz wszelkie koszty przewozu urządzenia domowego, ale nie ryczałt i djety. (Wyrok 2. XII. 1930, L. rej. 195/29, Zbiór VIII. Nr: 317 A):

Jedynie nieprzerwany okres służby na suplenturze w b. państwie austrjackiem poprzedzający bezpośrednio nominację na nauczyciela stałego podlega zaliczeniu do wysługi emerytalnej, w myśl § 66 austrjackiej pragmatyki nauczycielskiej z 28. VII. 1917, Nr. 379 Dz. P. P: względnie art: 81 ustawy emeryt. polskiej. (Wyrok z 28. VI. 1930, L. rej. 2668/28, Zbiór VIII. Nr. 268 A).

Czas spędzony w służbie ukraińskiej nie może być zaliczony do wysługi emerytalnej, ponieważ nie jest ani służba spędzona w b. państwie zaborczem ani służba państwową polską, które jedynie w myśl przepisów ustawy emer. ulegają zaliczeniu do wysługi emerytalnej. (Wy-

---

wach i jakby oszalałych od pędu. I przeszli tak jeszcze raz, drugi, a dopiero za trzecim nawrotem zatrzymali się prawie nagle, nie łamiąc szeregów, tak równo, zgodnie i dokładnie, że cudzoziemcy, których wielu było przy dworze, a zwłaszcza ci, którzy po raz pierwszy widzieli w polu jazdę polską, poczęli spoglądać na się ze zdumieniem, jakby oczom swoim nie wierząc.

Poczem zamigotało i zakwitło jakby kwieciem całe pole od dragonów. Niektóre ich pułki przyszły pod panem Jabłonowskim z pod Trębowli, niektóre wystawili magnaci, a jeden — sam król z własnej szkatuły, którym pan de Maligny, brat królowej, dowodził. Służył w dragonach po większej części lud prosty, ale do konia od dziecka zaprawny, ćwiczony w różnych bojach, w ogniu uporczywy, wręcz mniej od szlachty straszny, ale karny i na trudy wojenne najwytrzymalszy.

Lecz największa rozkosz dla dusz i oczu poczęła się dopiero wówczas, gdy ruszyły się chorągwie usarskie. Posuwały się one spokojnie, jak na tak górne pułki przystało. Trzymane w górę kopje sterczały nad nimi jak las, a w górze drgała, poruszana lekkim powiewem, tęczowa chmura proporców. Konie ich większe, niż w innych chorągwiach, zbroje stalowe nabijane złotem, na plecach skrzydła, w których pióra czyniły nawet w spokojnym pochodzie taki szum, jaki słyszeć można między gałęziami w głębi boru, wielka, bijąca od nich powaga i jakby duma, wszystko to czyniło takie wrażenie, że królowa, damy dworskie, senatorowie, a zwłaszcza zagraniczni goście, aż powstali w powozach, by się lepiej przypatrzyć. Było coś groźnego w tym pochodzie„ mimowoli bowiem przychodziło każdemu na myśl, że gdy taka ławica żelazna runie przed siebie — wówczas zmiażdży, rozniesie, zetrze wszystko przed sobą i że niemasz siły ludzkiej, którąby się jej oprzeć mogła. Nie tak to dawne były czasy, gdy trzy tysiące takiej jazdy starło na proch pięć razy liczniejsze zastępy szwedzkie; jeszcze mniej dawne, gdy jedna taka chorągiew przeszła jak duch zniszczenia przez armję Karola Gustawa, a całkiem świeże, gdy pod Chocimem ta sama husarja, pod wodzą tegoż samego króla, stratowała gwardje janczarskie tak łatwo, jak łan zboża. Wielu z tych, którzy brali udział w owym pogromie chocimskim, służyło dotychczas pod dumnemi znakami i ci szli teraz pod mury obcej stolicy dumni, pewni siebie, spokojni — na nowe żniwo.

Siła i groza zdawała się być duszą tych chorągwi. Wstał nagle za niemi południowy wiatr, zafurkotał w proporce, zwiał ku przodowi trefione grzywy końskie i uczynił szum tak mocny w skrzydłach, że aż andaluzy w powozach poczęły przysiadać na zadach. Chorągwie zbliżyły się na kroków dwadzieścia do karoc, poczem zwróciły się w bok i szwadronami poczęły przechodzić mimo.

* * *

Za chorągwią królewicza Aleksandra nadciągnęły i przeszły inne, równie świetne i równie straszne, poczem, śladem innych pułków, zatoczywszy wielki krąg, ustawiły się na równinie prawie na tych samych miejscach, z których wyruszyły w czasie rewji, ale już w szyku bojowym.

* * *

W pobliżu i w dali widać było błyszczące zbroje, krasne mundury, błyskania mieczów, sterczące lasy dzid, chmury proporców, a nad niemi wielkie chorągwie nakształt olbrzymich kwiatów. Od stojących bliżej pułków powiew donosił zapach potu końskiego, i dochodziły krzyki komendantów, A w tych odgłosach, w tych okrzykach w tej radości i ochocie bojowej było coś zwycięskiego. Zupełna pewność zwycięstwa Krzyża nad półksieżycem spłynęła na wszystkie serca.

* * *

Król zabawił jeszcze przez mgnienie oka przy powozie królowej, poczem ruszył w skok do wojska, żegnany krzyżem z relikwiami przez biskupa krakowskiego. Po chwili przeraźliwy dźwięk trąb targnął powietrzem i masy ludzi i koni zakolebały się i poczęły zwolna wydłużać, a wreszcie ruszyły przed się ku zachodowi. Na przedzie widać było znaki lekkich chorągwi, za niemi szły husarje, pochód zamykali dragoni.

* * *

Ksiądz biskup krakowski podniósł obiema rękoma krzyż z relikwiami jak najwyżej nad głową:

— Boże Abraamów, Boże Izaaków, Boże Jakubów, zmiłuj się nad ludem Twoim!

* * *

A w tej chwili z przeszło dwudziestu tysięcy piersi zabrzmiała pieśń, którą podobno pan Kochowski umyślnie na tę wyprawę ułożył:

Dla Ciebie, Panno czysta,
Matko Niepokalana,
Idziemy bronić Chrysta
Naszego Pana.

Dla cię, Ojczyzno droga,
I dla cię, Orle biały,
Idziemy gromić wroga
Na polu chwały.

rok z 28. VI. 1930, L. rej. 2668/28, Zbiór VIII. Nr. 268 A).

Jeśli funkcjonarjusz państwowy ma za sobą służbę z mobilizacji a nie wykazał by odbył służbę obowiązkową wojskową to nie ma podstawy, któraby uprawniała władzę do kwalifikowania części lub całości służby z mobilizacji jako służby obowiązkowej i w następstwie nie zaliczenia jej dla uzasadnienia roszczenia o uposażenie emerytalne wedle art. 37 ustawy em., chyba, że chodzi o wypadek w którym służba z mobilizacji przypadła w czasie, w którym poborowy ze względu na wiek swój podlegał wojskowej służbie obowiązkowej i obowiązkowi temu nie uczynił zadość. (Wyrok z 11. XII. 1930, L. rej. 3919/28, Zbiór VIII. Nr. 321 A).

Wedle art. 37 ustawy emeryt. czas obowiązkowej służby wojskowej ma wpływ tylko na wysokość uposażenia emerytalnego, a nie na uzasadnienie roszczenia o to uposażenie. Znaczy to, że jeśli np. ktoś nie wysłużył 15 lat w służbie czynnej państwowej, ale łącznie z obowiązkową służbą wojskową ma przeszło 15 lat, to nie ma praw do uposażenia emerytalnego, skoro to prawo wymaga przesłużenia w służbie państwowej względnie wojskowej nieprzerwanie 15 lat. Jeśli jednak przesłużył w służbie państwowej 16 lat, a nadto ma 3 lata służby obowiązkowej wojskowej, to te 3 lata dolicza się do owych 16 lat i przyjmuje się, że wysłużył wyłącznie 19 lat i wedle tego okresu czasu wymierza się uposażenie emerytalne. Jednak jeśli dany funkc. był powołany do wojska z mobilizacji, to nie można tej służby z mobilizacji traktować jako obowiązkowej w rozumieniu art. 37 ustawy emer. czyli, że służba z mobilizacji może być zaliczona na uzasadnianie roszczenia o uposażenie emerytalne, w tym tylko wypadku, gdy przypada ze względu na wiek na czas, w którym dany mężczyzna podlegał obowiązkowej służbie wojskowej. (Wyrok z 20. II. 1930, L. rej. 2361/28. Zbiór VIII: Nr. 206 A).

Do wysługi emerytalnej liczy się czas służby nieprzerwanej z wyjątkiem wypadków przewidzianych w ustawie emerytalnej. Tak głosi art. 10 ustawy emer. Jednak ten przepis mówiąc o służbie nieprzerwanej ma na myśli wyłącznie tylko przerwę faktyczną nie prawną. Dlatego służba kontraktowa pełniona między jednym, a drugim okresem służby stałej, nie stanowi przerwy w rozumieniu wspomnianego przepisu. (Wyrok z 16. IX. 1930, L: rej. 4633/28, Zbiór VIII. 278 A).

Wedle art. 85 ustawy emerytalnej przerwy w służbie zaszłe przed wejściem w życie tej ustawy tj. przed 1 października 1923 roku nie stoją na przeszkodzie zaliczeniu poprzedniego czasu służby. Jednak należy mieć na oku, że przepis ten, mówiąc o przerwach przed 1-ym października 1923, ma na myśli przerwy zakończone ponownem wstąpieniem do służby państwowej przed tą datą, przerwa bowiem trwająca i po tym terminie jakkolwiek powstała przedtem, stoi na przeszkodzie normalnemu zaliczeniu służby przed przerwą odbytej. Dlatego jeśli np. ktoś po zwolnieniu ze służby wojskowej w r. 1921 ponownie przyjęty został do niej dopiero od 13 października 1929, to roszczenie jego o zaliczenie czasu służby w wojsku polskiem odbytej przed tą przerwą, nozbawione jest podstawy prawnej. (Wyrok 28. I. 1930, L. rej. 1129/28. Zbiór VIII. 185 A).

1215 zł. wpłynęło dotychczas
na fundusz prasowy.

Pomimo, iż 7 miesiąc upływa, nasi Przyjaciele ciągle pamiętają o naszym funduszu prasowym, za co wszystkim Ofiarodawcom wyrażamy najserdeczniejsze podziękowanie. Poniżej podajemy dalsze nazwiska Ofiarodawców i nadesłanych przez nich kwot:

Maresch Aleksander, Przemyśl 2 zł; Stowarzyszenie Urzędników Okręg. Urzędu Miar w Poznaniu 5 zł; Józef Kaczmarczyk, Chełm 2.50 zł; Eugenjusz Karpiński, Kraków 50 gr; Edward Golik, Kraków 50 gr; Stanisław Garbisz, Przemyśl 50 gr; Albin Rozkrut, Dąbrowa 50 groszy.

Porada prawna
i odpowiedzi Redakcji.

WP. Wieczorek: Nadesłane zł. 2 na fundusz prasowy ogłosiliśmy w N-rze 8 z dnia 15 kwietnia, 3-cia strona, ostatnia szpalta, 43 wiersz od góry.

WP. Kaczmarczyk Józef: Należy zgłosić lata służby z czasów zaborczych. Przez akty łaski nie odzyskuje się prawa do emerytury, lecz trzeba wnieść prośbę drogą urzędową do władzy naczelnej o przywrócenie nabytych praw na podstawie art. 64 ustawy o służbie cywilnej (Dz. U. Rz: Nr. 21, p. 1642 r. 1922):

WP. Marciniak Michał: Czas służby w b. Galicyjskiem Tow. Gosp. we Lwowie mógłby być zaliczony do wysługi emerytalnej jako praca zawodowa, o ile została w swoim czasie zaliczona przez Komisję Weryfikacyjną do dodatku za wysługę lat. — Czy za czas służby w tem Towarzystwie przysługuje zwrot składek czy też emerytura, nie możemy narazie dać odpowiedzi, z braku znajomości odnośnego statutu Towarzystwa.

WP. Władysław Krzyżak: Emeryci nie mają zgłaszać swych praw do emerytury z tyt. służby w b. państwie zaborczem.

WP. H. Z. Tarnów: Służbę nauczycielską w prywatnych szkołach uznaje się za pracę zawodową, a nie państwową. W podaniu o zaliczenie służby w b. państwie zaborczem nie należy zgłaszać pretensji, gdyż zgłoszeniu podlega tylko służba państwowa w b. państwach zaborczych, określona art. 81 i 84 ustawy emerytalnej. Praca zawodowa zaliczalna jest do emerytury na podstawie art. 97 tejże ustawy.

Nr. 2569: Żona poślubiona przez urzędnika w stanie nieczynnym, jednak przed przeniesieniem w stan spoczynku, ma prawo do pensji wdowiej.

WP. Kasperczyk Władysław, Rybnik: Jako pracownikowi kontraktowemu w zasadzie nie przysługuje prawo do wyższych szczebli uposażeniowych, chyba, że umowa o stosunku służbowym prawo to przewiduje. Magistrat może wstrzymać szczebel, jednak tylko na polecenie władzy przełożonej. — Przeciw wstrzymaniu posunięcia do wyższego szczebla i zatrzymaniu różnicy uposażenia winien Pan wnieść odwołanie do Urzędu Wojewódzkiego, jako władzy nadzorczej. Czy z tytułu zatrzymania szczeblowania może być pociągnięty do odpowiedzialności dyscyplinarnej odnośny urzędnik, o tem może zadecydować tylko jego władza przełożona. Na drodze sądowej nie można dochodzić swych praw przeciw temu urzędnikowi.

WP. Piniasz Józef: Ustawa o pobieraniu opłat stemplowych nie określa dokładnie czy urgensy mają być stemplowane i w jakiej wysokości. Praktykuje się jednak w ten sposób, że ponaglenie na które ma nastąpić odpowiedź, jest uważane za podanie, które trzeba ostemplować znaczkiem za 5 zł.

Nieco humoru.

(Z „Cyrulika Warszawskiego").

ŻÓŁTKO I EIERWEISS.

— Co to widzę, panie Eierweiss, kupił pan sobie psa?
— Tak.
— A jak się wabi?
— „Reichstag".
— Co cóś Reichstag?
— Bo też jest podpalany.

CIEKAWOŚĆ.

Na komisji poborowej lekarz pyta jakiegoś chłopa:

— Czy jesteście zdrowi, czy wam nic nie dolega?

— Mam słabe serce, proszę pana doktora.

— Nic nie szkodzi — odpowiada lekarz — ja też mam słabe serce!

— Następny!

— A co wam dolega?

— Ja, panie doktorze, mam słabe płuca.

— Nic nie szkodzi... ja też mam chore płuca!

— Następny!

Zbliża się poborowy Mojżesz Waks.

— A wam co dolega?

— Właśnie::: jestem ciekaw, co pan doktór powie.:: bo ja jestem troszkę warjat!

SCENA MAŁŻEŃSKA.

Żona dowiedziała się, że mąż ją zdradził i zrobiła mu dziką awanturę:

— Mnie tak łatwo nie oszukasz! Trzeba ci było ożenić się z głupszą!

— Szukałem — przerywa mąż — ale nie znalazłem!

PIERWSZA LEKCJA.

W szkole odbywa się pierwsza lekcja religji. Ksiądz prefekt, omawiając życie i losy człowieka, zamierzał dowieść uczniom, że przed spaniem należy odmawiać pacierz. Naprowadziwszy uczniów na tę myśl, ksiądz prefekt zapytuje:

— Adamczyk! powiedz mi, co ty robisz, kiedy się kładziesz spać?

Uczeń milczy.

— A co robi twój brat, kiedy się kładzie spać wieczorem?

Uczeń nic nie odpowiada.

— W takim razie — ciągnie dalej ksiądz — powiedz mi, co robią twoi rodzice, kiedy się kładą spać?...

— Przepraszam księdza prefekta — odpowiada malec — ale czy to jest pytanie dla ucznia pierwszej klasy?

CHICAGO.

Do banku zgłasza się jakiś osobnik. Podchodzi do kasjera i powiada:

— Proszę mi wypłacić sto tysięcy dolarów!
— Na czek?
— Nie. Na rewolwer!

GUBERNATOR.

Do Kazania przyjechał gubernator z Moskwy. Miejscowi dygnitarze starają się spełniać każde życzenie dostojnego gościa.

Zaraz pierwszego dnia zachciało się gubernatorowi przejechać po Wołdze.

Ot i kłopot: skąd tu wziąć odpowiedniego kapitana? Zaangażowano pewnego Anglika.

Anglik, jak to Anglik, kazał rozpalić ogień w kotłach, rury oczywiście nie wytrzymały ciśnienia i pękły, a statek stanął w płomieniach.

Próbowano ugasić pożar — sikawki nie funkcjonują.

Spuszczają łódź ratunkową — w ciągu sekundy napełnia się wodą.

Rzucają gubernatorowi koło ratunkowe — koło tonie.

Ciskają mu z brzegu linę — lina urywa się. Gubernator tonie.

Na szczęście nie był to prawdziwy gubernator, lecz jakiś oszust.

ZAROBEK.

Pani Agata, żona bezrobotnego, siedzi z kumą Agnieszką i czyta na głos gazetę. Szczególnej zainteresował ją opis katastrofy budowlanej.

— „Szczytowa ściana — czyta pani Agata, zawaliła się wczoraj o godzinie 12-tej w południe i przygniotła trzech murarzy. Z pod gruzów wydobyto trzy trupy. Śledztwo wykazało, że winę katastrofy ponosi kierownik budowy. Sprawę skierowano do sądu. Rodzina zabitych otrzyma prawdopodobnie dziesięć tysięcy złotych odszkodowania"...

— Tak, tak moja pani, mój mąż chodzi bez pracy, a jak można tam było zarobić parę tysięcy, to nie poszedł, próżniaczysko!

Wydawca: Za Związek Zrzeszeń pracowników publ. Wojew. krakowskiego: Dr J. Krajewski. — Redaktor odpowiedzialny: Dr J. Warchałowski.
Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 11 — pod zarządem Romana Ferka.